№ 7 WARSZAWA, 15 LUTEGO 1925 R. ROK XII.

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

Trzeba z żywymi naprzód iść — Po życie sięgać nowe!

TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1. KONTO CZEKOWE P.K.O. № 3510.

Przedpłata kwartalnie wynosi 2 złote. N-r pojed. 20 groszy.

Okazja dla Kół Młodzieży!

Wielki już czas nadesłać prenumeratę za „Siew" na cały rok bieżący. Pomoże nam to ogromnie w wydawaniu pisma, gdyż za pieniądze zebrane będziemy mogli zakupić większą ilość papieru, wykonywać obrazki i t. p. Zarządy Kół Młodz. i Czytelnicy, którzy to uczynią, będą mieli spokój przez cały rok z opłatą.

Dla tych więc Kół Młodzieży, które opłacą największą ilość egzemplarzy własnego pisma na bieżący rok, przeznaczyliśmy nagrody w postaci *10 piłek nożnych (football)*, w dobrym gatunku, do grania w lecie na wiejskich polanach, oraz *20 kompletów palanta*. Nagrody te ułatwią Kołom Młodzieży rozpoczęcie pracy sportowej w porze letniej i przyczynią się do ugruntowania i rozpowszechnienia tej ważnej gałęzi pracy na naszym terenie.

Nie zwlekajcie więc ani chwili, lecz zakrzątnijcie się koło prenumeraty „Siewu". Pod koniec karnawału można urządzić na ten cel specjalne wieczornice, zabawy, składki i t. p. i zapłacić za pismo Związkowe. Niech nie będzie ani jednego Koła Młodzieży, któreby nie stanęło do tego wyścigu!

Prenumeratę należy uiścić najpóźniej do 1 kwietnia b. r. za cały rok. Piłki i palanty roześlemy pomiędzy 1 a 10 kwietnia b. r. Dla tych, którzy zjednają najwięcej prenumeratorów dla „Siewu" na bieżący rok, przeznaczyliśmy 2 pary łyżew. Zgłaszać się do Administracji „Siewu".

Pamiętajmy, że bez oświaty nie posuniemy się naprzód, a alementarnym obowiązkiem wszystkich członków Związku Młodzieży Wiejskiej jest popieranie swego organu. Zobaczymy więc, które Koła Młodzieży najlepiej się popiszą!

Redakcja.

O pracy w Kołach Młodzieży Wiejskiej.

(C. d.)

Wspólne czytania i śpiewy chóralne.

Przekonałem się nieraz, że wiele osób woli słuchać, gdy ktoś czyta, niż przeczytać **samemu**. Można wykorzystać to w Kole Młodz. i znalazłszy ciekawą książkę, urządzić skromną wieczornicę, na którą można zaprosić (bez opłaty!) gości z poza Koła. Czytać musi ktoś, kto nietylko czyta płynnie, bez przerw, zacinania się i stękania, ale kto umie też zmieniać głos, odpowiednio do tego, o czem czyta. (Sprawę umiejętnego czytania i mówienia wartoby może osobno omówić np. przy teatrze).

Ważną jest rzeczą wybór książki. Nie może to być rzecz bardzo poważna, bo taką łatwiej jest zrozumieć, czytając sobie samemu. Musi to być ciekawa powieść, podanie, legenda, baśń lub łatwe opowiadanie historyczne. Ten, kto ma czytać, musi przedtem przeczytać sam i obmyśleć sobie sposób czytania.

Również miłą rozrywką są **śpiewy chóralne**, ale z pewnem zastrzeżeniem: chodzi o wybór piosenek. Najczęściej słyszy się obecnie piosenki, które chłopcy przynoszą z wojska i które ani melodją, ani treścią nikogo nie mogą zachwycić. A druga rzecz: nie śpiewać wszystkiego bylejak, lecz choćby niewiele rzeczy, ale dobrze opracować, podzielić na głosy i nie krzyczeć, lecz naprawdę śpiewać. Naród nasz jest niezbyt muzykalny i warto trochę nad tem popracować. Przy odrobinie dobrej woli znajdzie się ktoś, kto chór poprowadzi. Piosenki odpowiednie można znaleźć w śpiewnikach szkolnych lub patrjotycznych (Barańskiego).

Pieśń dobrze zaśpiewana ma dziwny wpływ na dusze ludzkie: coś w nich rośnie, szlachetnieje, budzi się... Niedarmo mówią, że kto śpiewa,

modli się podwójnie, ale to tylko wtedy, kiedy rzeczywiście śpiewa, a nie wydziera się, jak się uda. Chór powinien powstać w każdem Kole Młodzieży i tak się wyrobić, aby rozszerzyć kulturę muzyczną, aby śpiewy nasze w kościele czy na polu nie przypominały beczenia owiec. A jak łatwo przyjmuje się nowa piosenka w okolicy! Zaśpiewajcie przy ludziach coś ładnego, a za pół roku dzieciaki przy gęsiach będą już powtarzać.

Chór wyrobiony może z powodzeniem występować wobec zaproszonych gości, co i nauczy ich, i sprawi przyjemność.

J. Ost.

(C. d. n.)

O jedności w narodzie i ideałach narodowych.

2. Unarodowienie szerokich mas.

Ten proces, to jest przebieg jednoczenia narodu i uświadomienia narodowego, o którym pisałem w poprzednim artykule, postępował powoli w ciągu długich wieków. Najpierw objął on tylko drużynę rycerską i duchowieństwo, wreszcie całą warstwę szlachty. Stany te wyposażone w pełne prawa i przywileje, wyniesione na wyżyny godności społecznej—stanowiły dawniej naród. Zdobytych przywilejów strzegły jak źrenicy oka, utrzymując inne warstwy, a więc mieszczaństwo i lud rolny w pogardliwem poniżeniu i ucisku. Przeto nie mogło tam być szczerego poczucia łączności z narodem. Mieszczaństwo słabe, nieliczne, często obcego pochodzenia, odpychane od uczestnictwa w życiu państwowem, musiało zasklepiać się w obrębie swych gospodarczych obowiązków, w czem również napotykało na ograniczenia ze strony szlachty.

Lud wiejski, który w ciągu wieków popadł w całkowitą niewolę pod względem społecznym i pańszczyźnianą zależność pod względem gospodarczym, był tylko mierzwą, na której wyrastało bujne życie innych, pomimo że on właśnie wytwarzał największe bogactwa narodowe. Prawa nie szły w parze z usługami społecznemi. Nie ten je zdobywał, kto na nie zasłużył, lecz ten, kto uzbrojoną łapą zdołał je wydrzeć dla siebie.

Tak było u nas, tak było i w innych państwach. Na chwałę zaś naszą zapisać winniśmy to, iż pod koniec istnienia naszego państwa przed rozbiorami zaczęto myśleć o naprawie tych stosunków. Nie brakło u nas mężów wielkich, którzy z odwagą podnosili głos w obronie warstw uciśnionych. Nie brakło też nawet czynów, boć naród zdobył się na Konstytucję 3-go maja, która była pierwszym krokiem do ograniczenia kapryśnej swawoli szlacheckiej i do wyzwolenia społecznego warstw ludowych.

W tym czasie, gdy zaczętego dzieła nie pozwolono nam rozwijać dalej, gdy zaborcy rozdzierali nasze państwo — we Francji warstwy ludowe w potokach krwi przelewanej ofiarnie za sprawę wyswobodzenia społecznego zdobywają pierwsze prawa. Walka ta zapoczątkowana pod koniec 18. stulecia, rozgrywa się niejednokrotnie jeszcze w sposób krwawy w ciągu pierwszej połowy 19. wieku, a w drugiej połowie przenosi się na arenę ciał ustawodawczych, to jest parlamentów (sejmów) i różnych organów samorządowych. W atmosferze tej walki społecznej i przez te kuźnice, które stawały się śródłem nowych sprawiedliwych praw dla ludu, dokonywało się powszechne unarodowienie najszerszych mas. W tym to czasie zrodziły się **narodowości** w pojęciu dzisiejszem. Obecnie bowiem mianem narodu obejmujemy wszystkich bez wyjątku, którzy, posługując się jednym językiem ojczystym, tworzą na pewnym obszarze własne państwo narodowe, lub też dążą do jego utworzenia.

Tak pojęte narody są już nieśmiertelne. Zjednoczenie ich wewnętrzne jest tak silne, że żadna obca siła nie może go rozerwać. Organizacje państwowe mogą przemijać, lecz nierozerwalną pozostaje więź narodowa. Bardzo trafnie to określił nasz uczony, Józef Supiński, w słowach: „Państwa się zrastają i rozsypują; lud niewpleciony w życie narodowe przechodzi w pokarm każdego państwa; naród tylko jest wiecznie jeden i ten sam, on jest nieśmiertelny, niespożyty i niepokonany".

W miarę tego, jak najszersze warstwy zaczynają uczestniczyć w życiu narodowem, zacieśnia się stosunek między organizacją państwową, a samym narodem. Państwo przestaje być rzeczą panujących i uprzywilejowanych warstw, przechodzi do całego narodu jako najwyższe dobro. Taką organizację społeczną możnaby nazwać narodem-państwem, bo w niej ani naród nie wyzbędzie się myśli i starań o organizację państwową, ani też państwo nie przeciwstawi się interesom narodu.

Gdy teraz zwrócimy myśl na obecne stosunki w Polsce, to stwierdzić musimy, iż lud winien się czuć „wplecionym w życie narodowe", gdyż ustrój naszego państwa, obowiązujące w niem prawa, a przedewszystkiem Konstytucja nasza, uznają sprawiedliwe równouprawnienie wszystkich obywateli. Czy tak jest w rzeczywistości? Doświadczenie mówi, że nie zawsze. Ale temu nie jest winien ustrój i prawa państwowe, lecz niski stan oświaty, kultury obywatelskiej, a zarazem słaby rozwój gospodarczy.

Jednak pamiętajmy, że z takim stanem reczy nikt nie może się pogodzić, że co rychlej musimy usuwać te przeszkody, które stanęły na drodze do ścisłego zespolenia ludu wiejskiego z narodem.

Jan Dec.

(Dokończenie nastąpi).

Ż ó r a w.

Złapał kiedyś gospodarz młodego żórawka
I puścił go w obejście:
— Ot, dobra zabawka
Dla dzieciaków

Wnet tłum cały tłustych ptaków:
Kur, gęsi, kaczek, indyków,
Perliczek
Obstąpił go i gada:

— A cóżto za szkarada!
Chodzi nie tak jak my,
Dziób do nieba wznosi,
Szyję jakoś śmiesznie nosi,
Skrzydłami macha,
Podobny całkiem do Aracha!
Ha! ha! ha! ha!

Żórawek nie dbał o to,
Co krzyczą między hołotą
Skrzydełka młode rozwinął,
Frunął i.. zginął.

Wówczas gdaknęła rzesza pstrokata:
— Patrzcie, to on jednak lata?

J. OST.

Wrażenia z pobytu w Anglji.

(C. d.)

Wieś angielska.

Jak już wspominałam, po obozie w Foxlease rozjechałyśmy się po różnych obozach. Mnie zaproszono do hrabstwa Oxfordzkiego.

Znowu rozbiłyśmy namioty, teraz już tylko w towarzystwie Angielek; były między niemi córki robotników rolnych właścicieli kilkumorgowych gospodarstw i b. bogate dziewczęta—a doprawdy nie można było prawie dopatrzeć się różnicy: wszystkie były jednako proste, wesołe, uprzejme; we współżyciu z niemi poczęłyśmy rozumieć starą kulturę życia codziennego w Anglji.

Ponieważ nie było żadnych obrad, posiedzeń, więc miałyśmy czas na wycieczki; w ten sposób zetknęłam się ze wsią angielską i zapoznałam się z różnemi kwestjami rolniczemi.

Przy wjeździe do wsi jedna rzecz odrazu uderza. Wszystkie domy są jednopiętrowe. Dla nas to rzecz zupełnie obca, zresztą i gdzieindziej tego nie spotykamy, ale w Anglji jest odwiecznym zwyczajem, że sypialnie mieszczą się na piętrze.

Zwiedziłam jeden taki dom. Na dole kuchnia, pokój, gdzie jadają i—że użyję starego polskiego słowa — „bawialny" z kominkiem, książkami, wygodnemi krzesłami. Tu wszyscy się schodzą po robocie; kobiety szyją, mężczyźni kurzą fajki, rozmawiają lub czytają gazety. Na górze 2 sypialnie; każdy ma swoje łóżko wysoko zasłane — bo w sypialnym niema pieca. Anglik woli mieć łóżko, gdy b. zimno, butelką gorącej wody ogrzać, ciepło się nakryć — powiada, że zdrowiej i lepiej się śpi. I faktycznie służy mu to pysznie.

Domy wiejskie są przeważnie budowane z szarej cegły i kryte szarą dachówką, ale tę ponurość ożywiają pnące się po każdym prawie domu dzikie wino, bluszcze, lub ślicznie kwitnące klematisy, glicynie, których liljowe kiście przypominają naszą akację; poza tem ogródki kipią od różnobarwnych kwiatów. Na pierwszy plan wysuwają się róże. Chyba śmiało można powiedzieć, że to ulubiony kwiat Anglji; pną się po domu po specjalnych tykach, spadają z murów i płotów, są różnych kolorów, kształtów i odmian.

I to zamiłowanie do kwiatów widzimy nietylko na wsi: w miasteczkach, na przedmieściach Londynu, gdzie tylko przed domem jest skrawek wolnego miejsca, czasem dosłownie 5 kroków wzdłuż 3 wszerz — kwitną gęsto i bujnie kwiaty.

Trudno doprawdy opowiedzieć, jak to ładnie wygląda i jak dobrze świadczy o ludziach, którzy zrozumieli i odczuli piękno rośliny i po powrocie z ciężkiej pracy znajdują jeszcze czas i ochotę na pielęgnację zagonków kwiatowych.

Poza kwiatami gospodynie ang. dbają o to, by w ich ogródkach nie brakło różnych jarzyn, grochu, fasoli, kalarepy, bo Anglicy dużo tego jadają.

W większych gospodarstwach widziałam ładnie prowadzone drzewa owocowe i krzaki porzeczek, malin, agrestu.

(C. d. n.)

A. Pogoż.

Głos do Koleżanek.

W wolnej i niepodległej Ojczyźnie wieś odzyskała już swoje znaczenie i prawa obywatelskie. Otrzymał je każdy mieszkaniec wsi. Niestety, życie jednak wykazuje, że niedość jest mieć jakieś prawa i swobody, ale trzeba je także rozumieć i umieć z nich korzystać. Tymczasem wieś w całej swej masie umiejętności tej nie posiada. Potrzeba więc szkół, potrzeba nauki, wskazującej drogę do podniesienia życia. Wprawdzie powstaje coraz więcej szkół wszelkiego rodzaju i coraz więcej chłopskich dzieci w nich się uczy, a jednak na każdym kroku brak ludzi, bo każdy ze wsi, który miał możność zdobyć trochę więcej tej nauki, wychodzi do miasta. Pozostają tylko ci, którym los twardy nie pozwala uczyć się dalej. Prawda, że ostatnio szkoły rolnicze dużo przy-

sparzają ludzi, którzy pragną dla wsi więcej pracować i budzić uświadomienie obywatelskie i społeczne. Jednak szkoły te — jako szkoły fachowe — nie mogą pogłębić tych wiadomości, któreby pozwoliłyby młodzieży orjentować się w życiu, nauczyć ją samodzielnego myślenia, rozbudzić głębiej osobowość ludzką. Czynią to o wiele lepiej **uniwersytety ludowe**. W Danji przyczyniły się bardzo do wzrostu bogactwa i rozwoju tego kraju. Teraz rozpowszechniają się w Anglji, w Ameryce i innych krajach, a nawet trafiły już do Polski.

Taki właśnie Wiejski Uniwersytet Ludowy istnieje od jesieni ub. r. w Szycach pod Krakowem. Pisaliśmy już nieraz o nim w „Siewie". Pierwszy 5-cio miesięczny kurs dla młodzieży męskiej rozpoczął się 1 listopada ub. r. i trwać będzie do 1 kwietnia b. r. My wszyscy, którzy mieliśmy możność uczyć się tutaj jako słuchacze tego kursu, jesteśmy niezmiernie zadowoleni. Szkoła ta jest naprawdę demokratyczną i dała nam właśnie to, czegośmy dla wsi pragnęli. Więc z okazji mającego się rozpocząć drugiego kursu — jako pierwsi wychowańcy Uniwersytetu — **zwracamy się do Was, Koleżanki**, z gorącym apelem, abyście licznie przybyły na ten pierwszy trzymiesięczny kurs dla dziewcząt **od 1 kwietnia do 30 czerwca b. r.** i korzystały z tego wszystkiego, co uczelnia ta daje. Wnioskując z naszej nauki, możemy powiedzieć, że uniwersytet może pod względem rozjaśnienia umysłu i zdobycia kultury dać bardzo wiele, wyrównać przepaść między ludźmi wsi, a ludźmi nauki. Program zakładu obejmuje naukę języka polskiego w słowie i piśmie, historję powszechną i ojczystą, obserwację przyrody, poznawanie bogactw w Polsce — jej urządzeń, życia, potrzeb, a potem ziemi całej. Naukę o zdrowiu i wychowaniu, rachunki, śpiew, roboty zdobnicze, a częściowo i z gospodarstwa. Uniwersytet nie jest więc szkołą ściśle fachową, nie zajmuje się wyłącznie tylko nauczaniem gospodarstwa domowego. Życie w uniwersytecie polega na współżyciu rodzinnem uczniów z gronem nauczycielskiem (wspólne zasiadanie do posiłku, zebrania towarzyskie, rozrywki, wycieczki, sporty). Wiejski uniwersytet ludowy — **to szkoła życia**. Nie żąda specjalnych świadectw od tych, którzy się tu uczyć pragną i sam także świadectw nie wydaje. Poza nauką najprzyjemniejszem urozmaiceniem są wycieczki. Bliskość Krakowa pozwala na częste urządzanie takowych do tego pięknego królewskiego grodu, w którym tyle na każdym kroku cennych i pięknych pamiątek naszej przeszłości narodowej.

Blisko także przechodzi piękna dolina Prądnika ze sławnym Ojcowem i grotami, w których wierni chłopi ukrywali króla Łokietka i jego wojsko przed wrogami. Same Szyce, na dość dużem wzniesieniu leżące, pozwalają przy każdym dniu pogodnym na oglądanie przecudnej panoramy natury z miastem Krakowem w dolinie, a pasmem tatrzańskich szczytów na południu. Więc i zewnętrzne piekno Szyc przemawia za tem, by jak największe gromady młodzieży wiejskiej znalazły się pod dachem gościnnych gmachów uniwersytetu, a wiosna uczyni Szyce naprawdę miejscem, gdzie serce i dusza róść będzie. Życzymy więc każdej myślącej i pragnącej się uczyć Koleżance, ażeby postarała się przybyć na trzymiesięczny kurs do Szyc. Bliższych informacyj udzieli Wiejski Uniwersytet Ludowy w Szycach, poczta Kraków 9.

W. Gortat.

O hodowli kwiatów w mieszkaniu.

(C. d.)

Najczęściej hodowane rośliny w pokojach.

Aloes drzewiasty*). (Aloë arborescens Mill.) Pochodzi z Afryki. Wymaga ziemi pożywnej z przegniłego gnoju z piaskiem. Umieszcza się na dnie sączki. Rozmnaża się za pomocą odjęcia bocznych gałązek, które po odłamaniu przez kilka dni trzyma się na powietrzu, aby rana obeschła. Wsadza się je do ziemi, gdzie powoli, lecz napewno, nawet bez przykrycia zakorzeniają się. Sok aloesu jest znanym środkiem leczniczym. Aloesy nie należą do roślin ładnych, lecz w mieszkaniu dobrze się hodują, a niektóre odmiany jak np. al. jeżowcowaty, albo pstry, lub czapkowaty ładnie kwitną. Aloesy zimują dobrze w pokoju, lecz nie znoszą wtedy podlewania.

Bluszcz pospolity. (Hedera Helix. L.) Roślina europejska wiecznozielona. Nieoceniona w pokoju jako pnącz. Znosi półcień. Służy do okrywania szpalerów, krat, do ozdabiania luster, a nawet ram okiennych. Aby bluszcz dobrze się rozwijał, często się go zmywa gąbką jak również zrasza. W przeciwnym razie opanują go pasorzyty. Korzonkami powietrznemi wciąga w siebie wilgoć. O ile jest umieszczony w suchym pokoju, wymaga częstego podlewania. Ziemię się daje liściową z inspektową i piaskiem. Rozmnaża się z odkładów na wiosnę, lub z sadzonek umieszczonych na grzędzie w ogrodzie w lipcu, lub sierpniu. Bluszcz rozmnaża się również w butelkach z wodą miękką. Odcięte gałązki trzyma się tam, aż ukażą się korzonki, wtedy sadzi się do doniczek.

Figlarz piżmowy. (Mimulus moschatus Dongl.) Pochodzi z Północnej Ameryki. Lubiana roślinka z powodu miłego zapachu. W lecie pojawiają się małe, żółte kwiatki; sadzi się ją do ziemi ogrodowej zmieszanej z inspektową i piaskiem. Po przekwitnięciu i skoro listki pożółkną, przestaje

*) Nazwy kwiatów nie są jednakowe w różnych okolicach. Dlatego w nawiasach podajemy nazwy łacińskie ustalone przez naukę i podług nich można nabywać te kwiaty u ogrodników, w sklepach odpowiednich itd.

się podlewać i przenosi figlarza do światłej piwnicy, lub przedsionka, gdzie zimują. W marcu dzieli się zeszłoroczne krzaczki i sadzi do niewielkich doniczek. W ten sposób traktowane lepiej kwitną.

Figa gumowa, lub fikus. (Ficus elastica Roxb.) Pochodzi z Indyj, z wilgotnych lasów. W pokojach bardzo wytrzymała. Sadzi się ją do mieszaniny ziemi wrzosowej z liściastą i darniowo gliniastej z przegniłym nawozem i piaskiem. Doniczki daje się niezbyt wielkie. Rozmnaża się w marcu z bocznych pędów o 4—5 liściach umieszczonych w butelce z miękką wodą. Sadzonki stawia się w półcieniu w ciepłem miejscu do czasu, aż ukażą się korzonki. Potem sadzi się do doniczek i wystawia na słońce. W lecie rośliny obficie się podlewa, w zimie zaś, skoro wzrost ustanie, nie wymagają wiele wody. Fikusy często się ociera wilgotną, miękką gąbką. Unikać trzeba przy obmywaniu liści wszelkiego tarcia, które pozostawia po sobie niełądne ślady. Nieczysto utrzymane cierpią od pasorzytów. Zimują w pokoju.

Heliotrop peruwjański. (Heliotropium peruvianum L.) Pochodzi z Peru. Ogólnie lubiana roślinka, kwitnąca prawie cały rok. Pachnie w pokoju silniej niż na dworze wanilją. Niewybredna na ziemię. Daje się inspektową ziemią z kompostową i piaskiem. Lubi małe doniczki. Stare rosliny źle kwitną, dlatego rok rocznie rozmnaża się na wiosnę z sadzonek w doniczkach, szkłem przykrytych. Młode pędy się ustrzykuje, aby otrzymać gęstsze krzaczki. By lepiej kwitła w zimie, można ją wysadzić na lato do gruntu, lub trzymać na słońcu. W ten sposób hodowana kwitnie w ciepłym pokoju całą zimę, o ile stać będzie na słońcu. Podlewa się heliotrop umiarkowanie. Oczyszcza starannie z gnijących liści. W czasie kwitnięcia zasila się ziemią, płynnemi nawozami, jak guano, saletrą chilijską, lub solami odżywczemi.

Mirt pospolity. (Myrtus communis L.) Południowa Europa jest jego ojczyzną. Roślina znana jako weselna i u wszystkich narodów będąca w poszanowaniu. Szczególnie otaczana opieką panien jako symbol dziewictwa. Roślina długowieczna, wieczno-zielona. Przesadzanie lubi co roku w ziemię ogrodową, gliniastą, zmieszaną z inspektową i piaskiem. Obawia się zasuszenia w lecie. Co kilka lat obowiązkowo trzeba ją na wiosnę przycinać dla nadania jej formy. Wskazane jest czynić to przed wyniesieniem w lecie na skwar słońca. Przycinane corocznie nie kwitną. Kwiaty ukazują się w ciągu lata bardzo obficie. Rozmnaża się na wiosnę z sadzonek w ziemi lekkiej, w doniczkach pod przykryciem szklanki. Zimuje w chłodnym pokoju. W cieplejszej temperaturze w zimie łatwo tworzy cienkie wątłe gałązki, lub napadają na nią mszyce. Dobrze jest w tym wypdku przyciąć mirtę na wiosnę krótko przy nasadzie młodych gałązek.

Oleander. (Nerium Oleander L.) Roślina południowo-europejska. Uprawa tej znanej rośliny nie należy do trudnych. Chcąc jednak, aby ładnie co roku kwitła, trzeba stosować się do jej wymagań. Na lato oleander trzeba wystawiać obowiązkowo na skwar słoneczny i obficie podlewać. W lata zimne, pochmurne podlewa się tę roślinę wodą ogrzaną do 30—35° R. Rozmnaża się ją z sadzonek podobnie jak fikus lub bluszcz. Młode gałązki, długości około 20 cm., umieszcza się we flaszcze, napełnionej miękką wodą. W ten sposób ukażą się korzenie po kilku tygodniach. Można również zakopać skośnie w ogrodzie stary krzak, osypać go dobrą, pożywną ziemią, a zwierzchu obłożyć nawozem. W jesieni poodcina się zakorzenione odkłady i pojedyńczo rozsadzi po doniczkach. Ziemię się daje dobrze przetrawioną, darniową, z piaskiem, z niewielką domieszką rogowych opiłek. Oleander ładnie wygląda tylko wtedy, gdy pokryty jest od dołu liśćmi. W tym celu co parę lat przycina się w porze wiosennej gałęzie blisko nasady bocznych gałązek. Sadzi się go do kubłów w miarę rozrastania się korzeni.

Józef Pawłowicz.

(C. d. n.)

Dostojna, łagodna lipa.

Równie okazale jak dąb wygląda **lipa.** Prawda, że wiekiem nigdy mu nie dorównywa, bo paru setek lat rzadko kiedy doczeka.

Oto dokoła starej, przydrożnej kapliczki kilka jej przedstawicielek, potężnych a okazałych. Parę osób trzeba połączyć razem rękoma, aby objąć pień którejkolwiek z nich. Wybujały wysoko. Dobrze zadzierasz głowę, aby dojrzeć ich wierzchołki. Sędziwe, paręset lat liczące staruszki, poszarpane piorunami, wichrami, wewnątrz wypróchniałe, zupełnie splątały się wzajem konarami i czułą opieką wspierając się wzajem, otaczają niewielką budowlę.

Obok wielki kamień. Siądziesz na nim zwabiony ciszą, spokojem i miłym chłodem i zadumasz się mocno o przeszłości i przyszłości. A w cichy upalny dzień lipcowy upojony słodkim, silnym zapachem kwiatu lipowego, ukołysany ciągłem brzęczeniem całych roji owadów poszukujących pożywienia, pogrążysz się w miły, leniwy półsen. W razie deszczu zbita korona obficie uliściona posłuży ci za doskonały parasol, a przed ulewą schronić się możesz do spróchniałego wnętrza staruszki.

Lipa nie mniej od dębu posiada majestatu i powagi. Lecz nie jest ona tak chłodna i sztywna. Jako przedstawicielkę rodu nadobnego cechuje ją miła łagodność i miękkość.

Przypatrz się szerokim, miękkim liściom, mi-

łą, jasną zielenią wabiącym ku sobie. Ich szelest miękki, łagodny mile wpada ci w ucho. Wiele dróg w Polsce, wiele aleji po parkach, ogrodach dworskich wysadzone było lipami. Często na obrazkach z życia dawnej Polski widać domek, zagrodę, dwór otoczony wieńcem starych lip, a w cieniu ich siedzi stary dziedzic z długą fajką i opowiada różne dziwy wnukom. Lipa jest więc bardzo pospolita w Polsce. Lasów lipowych nie znalazłbyś, a jednak wiele nazwisk ludzkich, nazw osad i wsi wzięło od niej swój początek.

W gęstej koronie lipy szuka schronienia wiele ptaków, owadów, budujących na niej swe gniazda, a w dziuplach często kryją się ogromne sowy. Drzewo lipowe białe i miękkie nie jest zbyt odporne na działanie atmosfery, to też nie zaliczysz go do dobrego materjału drzewnego. Jednak stolarze robią z niego wiele rzeczy pięknych, na które potrzebny jest materjał miękki. Wiele korzyści daje kwiat lipowy. Ususzony na słońcu nabędzie każda apteka jako doskonały środek leczniczy, wywołujący poty. Zbierając go, Koła Młodzieży mogą zdobyć wcale pokaźne dochody na swe prace. Lecz nie krzywdźcie zbytnio pszczół, które w kwiatach lipowych znajdują specjalnie dużo miodu, bardzo smacznego, zwanego lipcowym. Od okresu kwitnięcia lip wziął swój początek miesiąc lipiec.

Kończąc tę pogawędkę, mam nadzieję, że otoczysz lipy specjalną opieką i posadzisz je na wiosnę lub na jesieni naokoło domu, choćby tylko dla własnej przyjemności i dla pszczół.

Stanisław Gibess.

Przypomnienia na luty.

Na potrzeby gospodarskie dobrze jest samemu umieć zaszczepić młode płonki czyli dziczki, albo też przeszczepić jakieś drzewo owocowe, z którego z jakichkolwiek powodów nie jesteśmy zadowoleni, a chcielibyśmy mieć smaczny owoc. Ażeby to wykonać, trzeba jeszcze przed nastaniem mrozów zebrać z drzew szlachetnych gałązki zeszłoroczne, grube jak ołówek. Zebrane gałązki czyli, jak ogrodnicy mówią, zrazy należy związać w pęczek, zaopatrzyć w tabliczkę z wypisaną na niej nazwą tej odmiany, z której wzięliśmy owe przyrosty i przechować aż do czasu, gdy będziemy mogli przystąpić do szczepienia. Zrazy najlepiej przechowują się gdzieś w chłodnem i ciemnem miejscu, w ziemi lub wilgotnym piasku, zanurzone w nim do połowy na wysokość. Można przechować je nawet na dworze tam, gdzie wiosną słońce nie dogrzewa, a więc od północnej strony ściany lub parkanu. Oczywiście, trzeba je tu nakryć ziemią i zabezpieczyć od myszy przez użycie jałowca. Dobrze jest narzucić na to śniegu, by zrazy jak najdłużej pozostawały w uśpieniu.

By móc szczepić, trzeba się tej sztuki nauczyć u dobrego szczepaka. W braku pomocy niech posłużą poniższe wskazówki co do różnych sposobów szczepienia. Potrzebne nam są tylko 3: łączenie, w sarnią nóżkę i kożuchowanie. To, na czem będziemy szczepili, nazywa się podkładką. Otóż, przy łączeniu podkładka i zraz muszą być równe co do grubości; przy szczepieniu w sarnią nóżkę i przy kożuchowaniu podkładka winna być grubsza niż zraz.

By nie doznać zawodu, należy przed szczepieniem jeszcze nauczyć się tych sposobów na gałązkach, w izbie. Do tego trzeba mieć nóż ogrodniczy, marmurek, jak do ostrzenia brzytwy, wodę i pasek. Zakupiony nóż i sprowadzony pocztą z którejś z firm ogrodniczych warszawskich, np. C. Ulricha, ul. Ceglana 11, należy wyostrzyć na marmurku i pociągnąć po pasku, by był ostry, jak brzytwa. Najdłużej się go ostrzy pierwszy raz, bo trzeba z niego zebrać tak zwany „drut", to jest przehartowaną warstewkę stali. Później już łatwo i prędko idzie to ostrzenie.

Naostrzywszy tedy nóż, zabieramy się do próbnego szczepienia. Pierwszy sposób, to **łączenie**. Wymaga ono ukośnego ścięcia podkładki i zraza i przyłożenia ich ranami do siebie. Cięcie powinno być robione jednym podłużnym ruchem też do siebie, przyczem należy przestrzegać, by na odwrotnej stronie podkładki i zraza znajdował się pęczek, gdyż wtedy zrastanie łatwiej następuje. Pamiętać przytem należy, by miazgi podkładki i zraza stykały się ze sobą. Gdy choć z jednej strony miazgi się łączą, wystarczy to do przyjęcia się szczepienia. (Miazga jest to cienka warstewka pomiędzy drewnem a korą).

Drugi sposób, to **szczepienie w sarnią nóżkę.** Polega ono na przecięciu zraza i dopasowaniu go do zagłębienia podkładki, przyczem jedna strona tego zraza jest linją, stanowiącą wspólne ramię dwu trójkątów, przeciwna zaś jego strona stanowi płaszczyznę, wypukłą nieco. Zagłębienie w podkładce ma wygląd dwu równych trójkątów, przecinających się z sobą pod kątem ostrym i podobieństwo do dolnej strony sarniej nóżki. Jest to najtrudniejszy sposób, ale zarazem najbardziej pewny.

Kożuchowanie wykonywamy w ten sposób, że, przeciąwszy zraz jak do łączenia, zasuwamy go za korę ściętej podkładki. Oczywiście, w miejscu zasuwania kora powinna być pionowo przycięta na długość równą długości cięcia na zrazie. W zimie kora nie odstaje od drewna, dlatego trudno tu wprawiać się.

O samem szczepieniu na gruncie będzie mowa w dalszych częściach „Przypomnień".

W sadach, gdy zajdzie potrzeba, otrząsamy śnieg ze zbyt obładowanych gałęzi. Dla zabez-

pieczenia od zajęcy pnie młodych drzew owijamy wrzosem lub jałowcem, sprawdzając wiązadła, i gdzie potrzeba, przymocuwujemy pnie do palików. O ileśmy dotychczas nie przygotowali do siewu ziarn owocowych, mieszając je z wilgotnym piaskiem, robimy to teraz; to samo stosuje się do głogu, jarzębiny i róży. W sadach czas również obcinać gałązki z gniazdami gąsienic. Gniazda owe to suche zwitki liści, spojone pajęczyną. Usuwamy gałązki z pierścionkami jajek. Wyszukujemy jajka, zebrane w kształcie hubek na drzewach owocowych i dzikich, na płotach, domach, ławkach, kamieniach i t. p. Po zebraniu, gniazda gąsienic, pierścionki jajek i ich skupiny w postaci hubki palimy niezwłocznie. Obcinaniu gałązek z gniazdami gąsienic i jajkami sprzyja śnieg, pokrywający ziemię, opadłe bowiem gałązki łatwo można wtedy zauważyć. Znajdujące się na drzewach huby, jemiołę i miotły czarownic usuwamy i palimy. Wszelkie większe skaleczenia smarujemy maścią ogrodniczą, o ile zaś maści niema, choćby smołą drzewną lub gliną, zmieszaną z krowieńcem albo wapnem. W porze silnych odwilży skrobiemy pnie, konary i gałęzie, usuwając mchy, porosty, korowinę (martwą korę). Przy śliwach, wiśniach, czereśniach zachowujemy szczególną ostrożność, żeby nie zadrzeć kory do żywego. Lepiej tu będzie zamiast skrobać, szorować drzewa szczotkami drucianemi, ryżowemi i t. p. Wszelkie zeskrobki z drzew należy starannie zebrać i niezwłocznie spalić, żeby zniszczyć zarodki grzybów szkodliwych i owadów w różnych postaciach (jajka, gąsienice, poczwarki i owady całkowicie ukształtowane). Po oczyszczeniu drzew należy przystępować do cięcia, co jednak, ze względu na panujące u nas wtedy mrozy, rzadko da się w lutym uskutecznić.

Gdy ziemia rozmarznie i nieco obeschnie, możemy siać rzodkiewkę i szpinak.

Z. Makowski.

Zjazd delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej woj. Warszawskiego.

W dniach 14 i 15 marca r. b. odbędzie się Walny Zjazd delegatów Kół Młodzieży W. woj. Warsz. Delegaci przyjadą dnia 13 marca wieczorem, albo dnia 14 marca rano i zgłoszą się do Biura Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej, Warszawa — ul. Tamka. № 1, skąd razem z członkami Zjazdu Centr. Zw. Kółek Rolniczych udadzą się do Kościoła Św. Krzyża na uroczyste nabożeństwo. Po nabożeństwie wyruszy pochód na czele ze sztandarem Związku Młodzieży Wiejskiej pod pomnik Mickiewicza, u stóp którego zostanie złożony wieniec, poczem delegaci obydwu Zjazdów udadzą się do Ratusza (Pl. Teatralny), gdzie się rozpoczną obrady. Na drugi dzień 15/III — delegaci Kół Młodzieży zbiorą się w oddzielnej sali, aby radzić nad sprawą organizacji Związku Młodzieży Wiejskiej. Porządek obrad następujący:

1) Zagajenie, 2) Wybór przewodniczącego Zjazdu, 3) Sprawozdanie ze stanu organizacyjnego Kół Młodzieży Wiejskiej na terenie Wojew. Warszawskiego. Dyskusja nad sprawozdaniem i wnioskami, zmierzającemi do utworzenia Zw. W., 4) Program pracy Woj. Zw. Mł. W. i dyskusja nad programem, 5) Wybory do Zarządu, 6) Wolne wnioski.

W sprawach Zjazdu należy się zwracać: Warszawa, Tamka 1, Centralny Zw. Młodzieży Wiejskiej.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW.

Z życia Koła Młodzieży w Gdeszynie.

Pamiętnego dnia 1 czerwca 1924 r. przyjechał do naszej wsi instruktor powiatowy, kol. Józef Mochniej, celem zawiązania Koła Młodzieży Wiejskiej. Na tem pierwszem zebraniu, na którem było około 20 osób, wybrano zarząd i już zgóry ustaliliśmy drogę, po której miało podążać Koło w swojej pracy. Zaraz w pierwszych dniach Koło mogło okazać nazewnątrz swoje istnienie przez utworzenie banderji konnej na powitanie J. E. ks. Biskupa, który odwiedził nasz skromniutki kościołek. Miłego wrażenia doznał każdy, patrząc na tę dzielną młodz., pełną życia, na dziarskich koniach poubieraną w stroje ludowe.

Dużo nam w dalszej pracy dopomógł nasz dawny kolega, a teraz uczeń gimnazjal., Aleksander Miszczuk, który przyjechał do wsi na wakacje. Z przyjazdu k. A. M. skorzystaliśmy bardzo wiele, gdyż dzięki jego pełnej poświęcenia pomocy, Koło nasze urządziło podczas wakacyj aż 5 przedstawień; 2 w swojej wiosce, 2 w pobliskiem miasteczku Grabowcu na scenie tamtejszego Koła, a 1 na dożynkach powiatowych w szopie strażackiej w Uchaniach. Pozatem Koło było na zabawach w sasiednich Kołach: w Grabowcu, Trzeszczanach, Hostynnem i w Czortorji. Urządziliśmy i u siebie na wolnem powietrzu zabawę. Takiej zabawy u nas jeszcze nie było. Celem zabawy nie było, jak się komuś wydaje, tylko bezmyślne kręcenie się. Koło chciało pokazać młodzieży postronnej, której jako gapiów było pełno, jak się młodzież polska powinna bawić. To też podczas całej zabawy panował miły nastrój niezamącony żadną niespodzianką. Pomiędzy tańcami urządzaliśmy cały szereg najrozmaitszych gier, spacerów i t. p. To też ta zabawa poza przyjemnością miała wielką wartość moralną. Dochód, który osiągnęliśmy z przedstawień oraz zabawy, przeznaczyliśmy na potrzeby Koła, a przedewszystkiem na książki do bibljoteki, prenumeratę pism,

urządzenie kancelarji i t. p. Lecz poza korzyściami materjalnemi Koło uzyskało jeszcze i to, że wyrobiło sobie dobrą opinję i imię u Kół sąsiednich.

Praca wewnętrzna rozłożona jest pomiędzy cztery sekcje: oświatową, chóralną, teatralną, oraz gier i zabaw. Zebrania odbywają się prawie w każdą niedzielę i święta, na których mamy odczyty i pogadanki, referaty, czytanki „Siewu", a po zakończeniu zabawy, gry towarzyskie i śpiewy. W dniu 30 listopada ub. r. dla uczczenia rocznicy powstania urządziliśmy „Wieczór listopadowy". W bibljotece posiadamy już kilkadziesiąt własnych książek, pozatem wypożyczamy na długie wieczory zimowe książki z bibljoteki Sejmiku hrubieszowskiego. Praca w Kole pomimo niektórych usterek naogół przedstawia się dość imponująco. Jeszcze więcej pracy ze strony Zarządu, a będzie lepiej. Na zakończenie niech mi będzie wolno złożyć podziękowanie kol. A. Miszczukowi za pracę, której się podjął podczas lata przy kierownictwie sekcją teatralną. I teraz bywa na naszych zebraniach, służąc nam radą i pomocą.

Ze swej strony życzymy mu również, aby zaprawiając się już za młodu w pracy Koła Młodzieży, w przyszłości po skończeniu nauki mógł w całej pełni poświęcić się pracy na niwie ludowej.

Antoni Markowicz, członek Zarządu.

Kursy w Ojrzanowie.

Długo czekał Ojrzanów na przebudzenie. Ta wieś, którą przed wojną można było zaliczyć do najkulturalniejszych w powiecie, od kilku lat spała. Świetnie rozwijające się dawniej organizacje takie, jak straż ogniowa, kółko rolnicze, kasa spółdzielcza, stowarzyszenie spożywców, Koło Młodzieży i t. d. przestały istnieć bądź usnęły. I nawet wpływ ideowy tych organizacyj, zdałoby się, ustał. Ojrzanów—Żelechów zdążył sobie przez ostatnich lat parę wyrobić opinję jak najgorszą. Ze strachem wjeżdżał do wsi samochód, ze strachem wchodził podróżny.

Praca społeczna jednak nie idzie na marne. Dowodem — Ojrzanów, który w ostatnich miesiącach ocknął się i nawiązując do chlubnej tradycji rozpoczął życie nowe. Dzięki inicjatywie instruktora Kółek Rolniczych na powiat Błoński, p. Wyszomrskiego, KółkoRolnicze wznowiło swoją działalność i to działalność żywą. Również kasa spółdzielcza rozpoczęła czynności. Poważnie się mówi o straży ogniowej i o orkiestrze.

Najpiękniejszym jednak przejawem pracy organizacyjnej jest powstanie **Koła Młodzieży**. Nie można powiedzieć, iżby Koło odrazu świetnie się zaczęło rozwijać. Brak wiary we własne siły wywołuje pewnego rodzaju bierność, która stoi na przeszkodzie wytrwałej pracy samodzielnej. To też dobrym pomysłem było urządzenie w Ojrzanowie trzydniowych kursów dla młodzieży. Prelegenci z C. Z. M. W. wywiązali sie ze swego zadania znakomicie, stwarzając podczas pogadanek serdeczny i koleżeński nastrój i atmosferę pracy wpólnej. O pracy w Kołach Młodzieży mówił kol. Gałązkiewicz; rzut oka na bogactwa naturalne naszego kraju i stosunki narodowościowe dał nam kol. Załęski; najistotniejsze zjawiska, zachodzące w przyrodzie, omówił kol. Kobyliński. Z niekłamanem zainteresowaniem słuchano pogadanki p. Stefanji Bojarskiej z zakresu nauki obywatelskiej, z ogromną ciekawością oglądano obrazy, wyświetlane przy pomocy latarni projekcyjnej, ilustrujące stan materjalny naszego kraju, jego ludność, przyrodę, bogactwa oraz czynne życie młodzieży, zgrupowanej w Kołach. O znaczeniu rolnictwa mówił p. Wyszomirski.

Frekwencja (uczęszczanie) z początku niewielka (około 40 słuchaczów), pod koniec kursu dosięgła pokaźnej liczby 259 osób. Rezultaty kursu są niewątpliwe. Młodzież niezorganizowana dowiedziała się, że istnieją rzeczy interesujące poza kieliszkiem i kartami, zaś młodzież należąca do organizacji rozszerzyła swój horyzont umysłowy, otrzymała wskazówki do dalszej pracy i zaczerpnęła nowy zapas energji.

Uczestnik kursu.

Koło Młodzieży W. w Choszczowie.

Koło Młodzieży zostało zorganizowane u nas w ub. roku przez wszystką młodzież, rozumiejącą potrzebę wyższego życia, za zachętą ze strony kol. St. Suska. Co dwa tygodnie urządzamy ogólne zebrania. Odegraliśmy w samych początkach 2 przedstawienia: „Łobzowianie" i „Cygańskie wesele". Pod koniec roku dużo pracy włożyliśmy w przygotowanie wspólnej wigilji Bożego Narodzenia. Członkowie Koła postanowili odegrać Jasełka i spożyć razem postnik. Zaprosiliśmy starsze gospodynie i gospodarzy, czyli rodziców naszych. Ten miły wieczór odbył się w następujący sposób: Najpierw była pieśń: „Modlitwa wieczorna" — odśpiewali wszyscy członkowie. Potem kol. St. Suska w imieniu Koła winszował wszystkim wigilji Bożego Nar. Potem wszyscy uroczyście połamali się opłatkiem i zasiedli do wspólnej wieczerzy. Po spożyciu posiłku kol. St. S. wygłosił referat: „O dziejach Ojczyzny", a potem wiersz: „Reduta Ordona". Kol. Michał Syta również wygłosił dwie deklamacje. Nastąpiły na zakończenie wspólne śpiewy: „Boże coś Polskę", „Jeszcze Polska", „Gdy naród do boju", „Dalej bracia do bułata" i kolędy, a na zakończenie „Rotę". Potem udaliśmy się wszyscy na pasterkę. Tak powinniśmy wszyscy pracować razem we wspólnej organizacji w myśl słów poety:

„Wstań nowych haseł synu,
Niech pierzcha fałszu ćma,
Do czynu, hej, do czynu!
Pobudkę miłość gra."

M. Syta — sekretarz.

Koło Młodzieży w Wierzchowinach.

Koło Młodzieży zostało u nas założone dnia 21 września ub. r. staraniem miejscowego kolegi Piątka. Jednogłośnie wszyscy zgodzili się zapisać na członków Koła i zapisało się 22 członków na pierwszem zebraniu. Wybrano Zarząd, uchwalono wpisowe po 10 groszy i składki miesięczne także po 10 groszy. Zebrania Zarządu odbywają się przed każdem zebraniem ogólnem Koła. Zebrania ogólne odbywają się regularnie raz na miesiąc w każdą ostatnią niedzielę miesiąca, członkowie uczęszczają bardzo chętnie, ale nie brak i takich, którzy nam też na każdem kroku czynią przeszkody. Jednak praca w Kole idzie szybko, Na zebraniu postanowiliśmy wysadzić drogę od naszej wsi idącą do miasteczka drzewkami owocowemi i dnia 28 października ub. r. wysadziliśmy 100 sztuk drzewek owocowych ofiarowanych nam przez gospodarzy naszej wsi. Pokupiono najpotrzebniejsze rzeczy do prowadzenia pracy w Kole. Zorganizowano bibljotekę, tak że teraz posiadamy przeszło 140 książek. Sprowadzono także kilka komedyjek dla sekcji teatralnej, która w dniu 16 listopada odegrała po raz pierwszy: „Bursztyny Kasi". Dochód przeznaczono na potrzeby Koła.

Przewodniczący: *Jan Musik*.

Pięciodniowy kurs dla kierowników K. M. W. w Krasnymstawie.

Staraniem Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej w Krasnymstawie w dniach: 27, 28, 29, 30 i 31 grudnia ubiegłego roku był urządzony kurs, mający na celu przygotowanie samodzielnych kierowników Kół oraz inicjatorów i krzewicieli pracy społecznej na wsi. W programie były wykłady z następujących dziedzin: Praca kulturalno-oświatowa — jej zadania i metody. Cele i zadania Kół Młodzieży Wiejskiej. Metody pracy w Kołach. Samokształcenie. O organizowaniu teatrów na wsi. O samorządach. Higjena życia codziennego. O ustrojach państwowych. O sporcie i z zakresu wojskowości: o rodzajach granatów ręcznych i gazach trujących. Dość wielka liczba uczestników (przeciętnie 70 osób), żywe zainteresowanie się poruszanemi przez prelegentów sprawami, bardzo ożywione dyskusje, wreszcie prośby uczestników o częstsze organizowanie tego rodzaju kursów—zapowiadają pomyślny rozwój pracy na terenie naszego powiatu.

J. G.

Koło Mł. W. w Hipolitówce na Wołyniu.

Dziś Koło nasze liczy 22 członkiń i członków, posiada własną bibljotekę ze 159 tomów. W naszem Kole jak i we wsi niema między młodzieżą analfabetów. W dniu 21.XII. 1924. odbyło się doroczne walne zebranie członków Koła w obecności 20 osób oraz delegata Kółka Rolniczego i instruktora Okrg. Zw. M. W. w Równem. Zebranie zagaił kierownik szkoły kol. Teluk Józef, przedstawiając jakie korzyści daje nam Koło M. W. oraz ważną rolę łączenia się młodzieży polskiej na kresach wschodnich. Następnie przemawiali przew. K. Rol., kol., Kurjata Leonard, i instruktor O. Z. M. W. w Równem, kol. Dziekoński, którzy gorąco zachęcali młodzież do pracy nad sobą.

Po dokonaniu wyborów do Zarządu zawiązano sekcję gimnastyczno,-sportową, która już na dobre wzięła się do pracy. Sekcja teatralna postanowiła urządzać przedstawienia raz na kwartał. Poza pracą w Kole część członków bierze udział na kursach dokształcających przy tut. szkole. W programie kursów są następ. przedmioty: język polski (czytanie pięknych utworów naszej literatury), historja Polski, geografja Polski, oraz w ogólnym zarysie przyroda.

Na tem miejscu muszę zaznaczyć, że wioska nasza, choć o niej nic dotychczas nie było słychać, nie należy do ostatnich pod względem oświaty. Istnieje u nas już dosyć dawno Kółko Rol. „Dobrobyt", ale praca w niem idzie bardziej ospale, gdyż niektórzy gospodarze nie mogą się „przekonać" do swej organizacji. Sądzę, iż młodzież nasza wytrwa i nadal w swej zbożnej pracy i w końcu przekona jednostki, które pragną i w naszem Kole wichrzyć, iż **w jedności siła!** Więc do pracy, Koleżanki i Koledzy, budować lepszą przyszłość.

Józef Teluk.

Z ŻYCIA SZKÓŁ ROLNICZYCH

Co zdobyłam w szkole rolniczej?

Pracując w Kole Młodzieży Wiejskiej, ciągle słyszałam zdania od kolegów, że praca oświatowa na wsi jest bardzo trudna wskutek braku czasu, inicjatywy, a nieraz szkodzą starsi rodzice. Jednak nie zrażały mię te głosy i ciągle słuchałam opowiadań o szkołach rolniczych, myślą rwałam się do ich murów i pragnęłam sama być w szkole rolniczej. Trudności miałam wielkie. Dwie starsze siostry były już w szkole i z domu wyszły. Rodziców podeszłych już wiekiem nie śmiałam samych w domu zostawić. Walczyłam więc ze sobą długo, wreszcie moja cierpliwość się wyczerpała. Rodzice smutnie przyjęli zamiar wyjazdu do szkoły i starali się mię zaspokoić czem innem. Mimo to nad wszystko w myśli nosiłam szkołę. Przezwyciężam więc wszelkie trudności, rodzicom wynajduję pomoc i jadę do szkoły rolniczej w Sitnie. Jeszcze niektóre koleżanki pięknie mi tłomaczą, by nie jechać, gdyż prędzej wyjdę zamąż... — Ech nie—pomyślałam sobie—o to własnie chodzi. Wyjść zamąż trzeba, ale uczyć się tembardziej potrzeba, bo muszę mieć pełną świadomość życia i poprowadzić gospodarstwo domowe jak się patrzy.

W szkole rozszerzył się mój widnokrąg i na wszystko zaczęłam patrzeć inaczej. Widząc piękno i pożytek z nauki oraz rozumnej pracy, dopiero biorę się za głowę i gorąco pragnę, by każda wiejska dziewczyna bezwzględnie ukończyła szkołę rolniczą. Nie byłoby tyle plotek i marnowania czasu. A gdyby takie przyszłe gospodynie zeszły się razem, miałyby zawsze ze sobą coś do pomówienia o czemś pożytecznem, poważnem i pięknem. I przyszłe pokolenie nie byłoby tak skrępowane pod względem oświaty, jak my dziś, bo te trudności stawiają nam często rodzice przez swą nieświadomość. Nasi koledzy uczą się więcej w różnych szkołach, a gdy wracają, to szukają sobie dla wspólnego pożycia małżonek i chętniej biorą te, które ukończyły szkołę rolniczą. A wiem, że i z nas każda chętniej wolałaby mieć męża światłego, mądrego rolnika choćby mniej zamożnego, aniżeli jakiegoś tam mruka, który pracuje od rana do nocy, a rezultaty słabe i nikłe.

Albo też zajrzeć do samorządu gminnego i powiatowego, jak tam brak ludzi rozumnych, a my kobiety wcale nie wpływamy na życie samorządowe w swojej okolicy, choć mamy do tego wszelkie prawa. Wiele jeszcze innych rzeczy nasuwałoby się nam do pracy, lecz z tego nic nie będzie bez oświaty. Aby być światłym, trzeba pracować i dostać się do szkoły. Kto może o własnych siłach, kto za stypendjum (zapomogę), kto z pomocą organizacyj społecznych i jechać, jechać uczyć się, a Koła Młodzieży Wiejskiej winny w tem jak najwięcej dopomagać i szeroko propagować potrzebę wstępowania do szkół gospodarczych, uniwersytetów ludowych i t. p. Pamiętajmy, że dla młodych „chcieć — to móc".

M. Wożakowska, Sitnianka.

Otwarcie szkoły rolniczej męskiej w Krasnymstawie.

Dzięki usiłowaniom miejscowego Okr. Zw. K. Roln., zwłaszcza instruktora S. Brzozowskiego, następnie Okr. Zw. Młodz. Wiejskiej i wreszcie posła Wrony — przy poparciu wydatnem Sejmiku i przychylności Min. R. i D. P. nastąpiło dn. 20 stycznia b. r. otwarcie pierwszego 6 miesięcznego kursu szkoły rolniczej w Krasnymstawie.

Po nabożeństwie dokonano aktu otwarcia pod przewodnictwem miejscowego starosty, p. Kaczorowskiego. Przemawiali przedstawiciele Centralnego i Okręgowego Związku K. Roln., inspektor szkolny, lekarz powiatowy, ksiądz i wreszcie kierownik szkoły p. Berezowski.

Uczniowie w ilości pięćdziesięciu dwuch pochodzą wszyscy z powiatu Krasnystawskiego i, co z uznaniem należy podkreślić, w trzech czwartych należą do Kół Młodzieży Wiejskiej.

Z. K.

Z POLSKI I ŚWIATA

Echa komunistycznego wniosku w Sejmie. W swoim czasie posłowie sejmowi z partji komunistycznej zgłosili wniosek w sprawie wywłaszczenia ziemi. Wniosek ten, jako sprzeczny z Konstytucją, Marszałek Sejmu odrzucił. Obecnie komuniści rozsyłają go do różnych organizacyj społecznych, między innemi otrzymały go i niektóre Koła Młodzieży.

Fakt ten rzuca pewne światło na metody działania komunistów. W demokratycznem państwie istnieje Konstytucja, uchwalona przez przedstawicieli całego narodu. Konstytucja może być idealna, może posiadać także pewne braki, ale obowiązuje wszystkich, a więc i posłów sejmowych. Jeżeli większa czy mniejsza liczba posłów zauważy ze swego stanowiska pewne braki, ma możność projektować takie, lub inne poprawki, a rzeczą Sejmu jest rozważyć je i przyjąć lub odrzucić. Zaś w życiu i działaniu codziennem obowiązują prawa i obowiązki, legalnie (prawnie) istniejące w danym momencie.

Inny pogląd mają komuniści. Oto najpierw wnoszą do sejmu projekty niezgodne z zasadami Konstytucji, a potem kolportują je różnemi drogami i sposobami. Między innemi urządzili taki „najazd" ze swoją „bibułą" (odezwami, wnioskami i t. p.) na nasze Koła Młodzieży Wiejskiej. A przecież zdawałoby się, że godzą się z naszym ustrojem państwowym, na zasadach demokracji opartym, skoro weszli do Sejmu. Takby się zdawało. W rzeczywistości zaś jest inaczej. Weszli oni do Sejmu, gdyż z trybuny sejmowej łatwiej im rzucać hasła demagogiczne, łatwiej im podkopywać istniejący ustrój demokratyczny. Nie jest zaś ani umyślaniem, ani tajemnicą, że w istocie rzeczy zmierzają oni do ustroju takiego jaki jest w Rosji sowieckiej. Ustrój ten oparty jest na zasadzie dyktatury, szumnie i pretensjonalnie zwanej proletarjacką i chłopską, a w rzeczywistości jest dyktaturą kliki ludzi uzbrojonych i niepytających się o zdanie ani robotników, ani chłopów. Dzisiejsza bowiem partja komunistów rosyjskich składa się z samych urzędników-komisarzy, którzy tak samo jak dawniej urzędnicy carscy gnębią i wyzyskują robotników i chłopów, na wodzy zaś utrzymują ich grozą rewolweru i kulomiotu.

Zatarg Turcji z Grecją. Rząd turecki wydalił z Konstantynopola patrjarchę ekumenicznego, który był zwierzchnikiem ludności prawosławnej, przeważnie greckiej, gdyż w Turcji, a zwłaszcza w Konstantynopolu mieszka dużo Greków. Rząd grecki wystosował z tego powodu protest do rządu tureckiego w Angorze. Protest ten nie od-

niósł żadnego skutku, a Grecja, nie mogąc się chwycić innych środków, odwołała się do innych państw. Sejm grecki uchwalił rezolucję protestującą przeciw wydaleniu patrjarchy i obrazy uczuć chrześcijańskich i polecił rządowi rozesłać tę uchwałę do wszystkich sejmów zagranicznych. Oprócz tego rząd grecki zwrócił się do Ligi Narodów o zajęcie się tą sprawą i o złagodzenie naprężenia stosunków między obu państwami.

Trocki zapowiada walkę. Wysadzony z siodła bolszewickiego Trocki zapowiada, iż podejmie walkę przeciwko obecnemu kierunkowi w bolszewiźmie. Niedługo ma się odbyć kongres komunistyczny, na którym dotychczasowy naczelnik armji sowieckiej ma wystąpić ze swoją obroną.

Żydzi w Anglji. Delegacja żydów angielskich zgłosiła się do ministra spraw wewnętrznych w Anglji i domagała się ułatwień przy osiedlaniu się żydów. Minister angielski zastrzegł się, iż nie jest antysemitą, jednak w Anglji jest duże bezrobocie, więc muszą być ograniczenia nietylko dla żydów, ale wogóle dla cudzoziemców. Żydzi więc wszędzie wykazują ruchliwość w obronie słusznych czy niesłusznych swoich praw

Różne wiadomości.

Grób „Nieznanego Żołnierza". Po wojnie światowej w państwach, które poniosły największe ofiary w ludziach, powstała myśl, aby uczcić te legjony bezimiennych żołnierzy, którzy padli na polach bitew, a tysiącznych ich nazwisk nie zanotuje historja. Piękne więc pomniki wzniesiono we Francji, Anglji i innych państwach przy wysiłku całego społeczeństwa. W Polsce myśl ta kołatała sę od dłuższego czasu, jednak rozbite na partje i partyjki społeczeństwo nie mogło się zdobyć na samodzielny czyn. W końcu rozstrzygnęły tę sprawę władze rządowe, t. j. Rada Ministrów za zgodą Prezydenta.

Grób Nieznanego Żołnierza ma być stalowy, wpuszczony w przejście pod arkadami pałacu Saskiego w Warszawie, ze skromną płytą i napisem. Po rogach płyty będą cztery bloki granitowe; na dwóch blokach staną greckie urny bronzowe, na dwóch drugich blokach — znicze z ogniem zapalanym podczas uroczystości narodowych. Nad Grobem płonąć będzie niegasnący ogień, dokoła zaś Grobu przeciągnięty będzie łańcuch. Wykonanie tego projektu powierzono ministrowi spraw wojskowych przy pomocy min. robót publicznych.

Uroczystości w Lizbonie. W Lizbonie, stolicy Portugalji, rozpoczęły się uroczystości z okazji 400 — lecia śmierci wielkiego żeglarza portugalskiego, nazwiskiem Vasco (Wasko) de Gama, który przed kilku wiekami odkrył drogę do Indji. Był to ważny fakt w dziejach ludzkich, a szczególną doniosłość miał dla państw zachodniej Europy, które od tego czasu coraz bardziej wkraczały na drogę kolonjalnej polityki zamorskiej. Uroczystości więc tegoroczne w Portugalji mają ogólno-europejski charakter. Prawie wszystkie państwa wysłały delegacje oraz eskadry lotnicze.

Komuniści biorą się i do pisowni polskiej. W Mińsku po stronie bolszewickiej wychodzi polskie pismo komunistyczne p. n.: „Młot". Niedawno pismo to wystąpiło z projektem radykalnego zreformowania nauczania pisowni polskiej za pomocą wprowadzenia pisowni głosowej, czyli pisałoby się tak, jak się mówi i słyszy, a więc usunęłoby się ó, rz i t. p. Sowieckie władze szkolne bardzo przychylnie odnoszą się do tego rodzaju projektów „reform" w myśl swego programu „radykalizowania" wszystkiego, choćby bez zastanowienia.

Zanik pamięci! W Berlinie zdarzył się następujący wypadek: Jeden z gości w kawiarni przywołał nagle kelnera i rzekł mu:

— Zapomniałem jak się nazywam, skąd pochodzę, i w jakim celu tu przybyłem. Proszę zawezwać policję.

Zawezwano policję, która z dokumentów znalezionych przy nim nic wyśledzić nie mogła. Sądząc więc, że ma do czynienia z obłąkanym, odwieziono go do domu warjatów. Jednakże nieznajomy nie zdradzał żadnych objawów obłąkania poza utratą pamięci. Po paru dniach zgłosił się do dyrektora zakładu i oświadczył mu: „Dziś rano odzyskałem pamięć. Nazywam się Józef Szwarc i pochodzę z Hamburga. Przyjechałem do Berlina w celach handlowych"... Lekarze orzekli, że podobny wypadek chwilowego zaniku pamięci może się zdarzyć w razie silnego wyczerpania mózgu lub pod wpływem jakiegoś wstrząsu moralnego.

Który? W jednym z przytułków w Paryżu pielęgniarka kąpała w jednej wanience dwóch noworodków, z których jeden podczas kąpieli umarł. Pielęgniarka następnie nie mogła stwierdzić tożsamości noworodków, nie mogły też matki powiedzieć, która właściwie straciła dziecko. Wobec tego zarząd przytułku postanowił wychowywać dziecko pozostałe przy życiu do lat ośmiu własnym kosztem. Potem może się okaże podobieństwo do jednej z matek, pozwalające stwierdzić, która chłopca urodziła. Był to więc jakby nowy „sąd Salomona".

Pytania i odpowiedzi.

Pytania:

1)) Jaka składka członkowska przypada do Centrali, jak wysokie wpisowe, oraz w jakim czasie należności te wpłacać?

2) Jakie pisma są najodpowiedniejsze dla młodzieży od lat 15 do 30?

3) Prosimy o nadesłanie instrukcyj i wskazówek do prowadzenia pracy.

Zarząd Koła Młodzieży w Jaźwiłach.

Odpowiedzi:

1) Składka członkowska na rzecz Centrali wynosi 30 groszy rocznie od każdego członka. Można ją uiszczać zgóry lub kwartalnie. Wpisowe płatne jednorazowo, wynosi 3 zł., od całego Koła, jeżeli Koło liczy nie więcej jak 20 członków. Jeżeli zaś w Kole jest więcej

aniżeli 20 członków, wtedy Koło płaci 5 zł. wpisowego. Wpłacać należy w chwili składania deklaracji przynależności do Związku.

2) Polecamy następujące pisma:

a) „Siew“ — organ związkowy, który powinien być prenumerowany po 1 egz. na każdych 10 członków.

b) **„Młoda Polska“**, Kraków, pl. Szczepański 8. Jest to organ bratniej organizacji „Małopolskiego Związku Młodzieży“.

c) **„Płomyk“** — Warszawa, Ś-to Krzyska 30. Najlepsze pisemko dla młodszych członków i dla starszych, mniej oczytanych.

d) **„Iskry“** — Warszawa, Warecka 14. Pismo odpowiednie dla więcej oczytanych.

e) **„Poradnik Kółek Rolniczych“** — Warszawa, Tamka 1. Dla kolegów i koleżanek, pragnących rozszerzać swe wiadomości z zakresu gospodarowania na roli.

f) **„Spólnota“**, Warszawa — Mokotów, ul. Grażyny. Poświęcone zagadnieniom spółdzielczości spożywców.

g) **„Czasopismo Spółdzielni Rolniczych“**, Warszawa, Tamka 1. Odpowiednie dla tych, którzy interesują się spółdzielczością rolniczą.

Napiszcie do tych redakcyj karty z prośbą o okazowe numery. Po otrzymaniu najlepiej zorjentujecie się, które będą wam odpowiadać.

3) Najogólniejsze wskazówki do prowadzenia pracy w Kole znajdziecie w następujących wydawnictwach:

a) **Młodzież Wiejska**, jej organizacja, cele i zadania.

b) **Jak prowadzić pracę w Kole Młodzieży Wiejskiej?** książki te można nabyć w biurze C. Z. M. W.

Poza temi wiadomościami ogólnemi udzielamy wskazówek bardziej szczegółowych i wyczerpujących na pytania ściślej określone.

W KAŻDEJ CZYTELNI NA WSI POWINNA SIĘ ZNALEŹĆ,
KAŻDY SYN I CÓRKA WSI POWINNI PRZECZYTAĆ
nową powieść p. t.:

„SYNOWIE WSI“,

napisaną przez MICHAŁA ROGA.

Gazeta „Kurjer Polski“ napisała o tej powieści:

„...Książka o synach wsi, których zdolności, ambicja lub inne pobudki wiodą ku wyższym szczeblom inteligencji i karjery. Są wśród tego materjału ludzkiego jednostki uczciwe, dążące do jasno wytkniętego celu doskonalenia się, bywają jednostki złe lub słabe, które życie w wielkim mieście wykoleja i prowadzi wcześniej czy później do zguby. Powieść rozgrywa się częściowo w środowisku wiejskiem — nakreślonem żywo, z temperamentem i wyborną znajomością wsi, o czem świadczy parę doskonałych typów, — częściowo w mieście, wśród jego nędzy, pokus i niebezpieczeństw. Tendencje autora, podsunięte miłością wsi, wyrażają się paroma bardzo trafnie ujętemi wskazaniami. Więc ten, kto sam zdobędzie wykształcenie, powinien swemi zdolnościami i wiedzą pomagać całej wsi do dźwignięcia się ku oświacie i kulturze, powinien pracować dla dobra całego ludu. Jeżeli synowie chłopscy będą kształcić się tylko po to, aby wyrwać się z biedy wiejskiej i oderwać się od pnia macierzystego, mała z tego będzie pociecha. — Książka bardzo na czasie....“

CENA KSIĄŻKI 3 zł. 50 gr. wraz z przesyłką pocztową.

WYSYŁA ADMINISTRACJA „WYZWOLENIA“, WARSZAWA, UL. HORTENSJA 7.

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — 90 zł., 1/2 str. — 50 zł., 1/4 str. — 25 zł., 1/8 str. 15 zł.; Ogłoszenia na stronie ostatniej i pierwszej po tekście o 10%, a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: **Józef Niećko.** Kierownik literacki: **Bolesław Babski.**

Wydawnictwo: **Centr. Związku Kółek Rolniczych.**

Druk. Stołeczna, Warszawa, Wolska 16.